

**JULIUSZ
SŁOWACKI**

KORDIAN

Juliusz Słowacki

Kordian

«Public Domain»

Słowacki J.

Kordian / J. Słowacki — «Public Domain»,

Kordian to dramat Juliusza Słowackiego wydany anonimowo w 1834 roku w Paryżu. Tytułowy bohater zastanawia się nad sensem egzystencji, przeżywa ból świata, istnienia, aż w końcu dochodzi do nieudanej próby samobójczej. Następnie Kordian udaje się w podróż, podczas której odwiedza m.in. górę Mont Blanc, gdzie podejmuje decyzję, by walczyć o niepodległość kraju. Po powrocie do Polski przygotowuje się do zamachu na cara Mikołaja I...

Содержание

PRZYGOTOWANIE	6
PROLOG	21
CZEŚĆ PIERWSZA	23
AKT PIERWSZY	23
SCENA I	23
SCENA II	34
SCENA III	41
AKT DRUGI. ROK 1828. WĘDROWIEC	44
Конец ознакомительного фрагмента.	45

Juliusz Słowacki

Kordian

*Więc będę śpiewał i dążył do kresu;
Ożywię ogień, jeśli jest w iskerce.
Tak Egipcjanin w liście z aloesu
Obwija zwiędłe umarłego serce;
Na liściu pisze zmartwychwstania słowa;
Chociaż w tym liściu serce nie ożyje,
Lecz od zepsucia wiecznie się zachowa,
W proch nie rozsypie... Godzina wybije,
Kiedy myśl słowa tajemną odgadnie,
Wtenczas odpowiedź będzie w sercu – na dnie.*

Juliusza Słowackiego – Lambro

PRZYGOTOWANIE

*Roku 1799 dnia 31 grudnia w nocy
Chata sławnego niegdyś czarnoksiężnika Twardowskiego w górach Karpackich – przy chacie
obszerny dziedziniec – dalej skały – w dole bezlistne bukowe lasy. Ciemność przzerwana błyskawicami
Czarownica czesze włosy i śpiewa...*

CZAROWNICA

Z gwiazd obłąkanych,
Z włosów czesanych
Iskry padają
Jak z polskiej szabli;
Widzą je diabli,
Odpowiadają
Błyskami chmur.
Lecą – świst piór
Buki ugina.

Szatan zlatuje w postaci pięknego anioła

SZATAN

Ha, czarownico! czy biła godzina?

CZAROWNICA

Która?

SZATAN

Godzina, której żaden człowiek
Dwa razy w życiu nie słyszy¹.

CZAROWNICA

Uderzy
Za dziesiątym mgnieniem powiek

¹ Godzina, której żaden człowiek dwa razy w życiu nie słyszy – chodzi o pierwszą godzinę nowego stulecia. [przypis edytorski]

Z babilońskiej ludów wieży.
A gdy bić będzie, choć głucha, usłyszę.
Lecz gdzież są, panie, twoi towarzysze?
Leniwo śpieszą z błękitu podniebień;
Żółw, z którego to zgrzebło utoczył mi tokarz²
Prędzej chodził...

SZATAN

To zgrzebło, pokaż mi je – pokaż!...
Łzy mi płyną... poznaję Twardowskiego grzebień,
On mię zgrzebłem tym cesał, gdy w psa wlałszy skórę
U nóg mu się łaśilem. Odejdź, moja pani;
Goście sproszeni zlecą się na Łysą Górę.

*Czarownica odchodzi
Szatan woła:*

Szatani!

Błyska dziesięć razy i dziesięć tysięcy szatanów spada

Spadł z nieba deszcz szatanów, niech ziemię polewa;
Jeśli jeszcze na ziemi są edeńskie drzewa,
Niech rosną, to jesienią człowiek owoc zbierze...
Siadajcie! cóż między wami
Nie widać Mefistofela?

ASTAROTH

Zaszedł na grób przyjaciela.
Na grobie Twardowskiego odmawia pacierze.

SZATAN

Taki się teraz zrobił czuły i pobożny
Jak poeta... Lecz księżyc zabłysnął dwurożny,
Czas przystąpić do dzieła...

² Żółw, z którego to zgrzebło – z pancerzy żółwi morskich wyrabiano dawniej grzebienie, guziki i inne przedmioty codziennego użytku. [przypis edytorski]

DIABLI

Co nam król rozkaże?

SZATAN

Obejrzyć trzeba koła w wiekowym zegarze,
Krwiań dziecięcia namaścić gwichty³ i sprężyny;
Niech nam bije wyraźnie lata, dnie, godziny.
Przynieście go, postawcie... Co? czy nie zepsuty?

ASTAROTH

Wszystkie koła, wszystkie druty
Całe, rdza wieków nie trawi;
Godzinnik z hostii, co dławi⁴,
Po nim żądło Lewiatana⁵
Przez wieki wieków się toczy,
Na dnie wskazuje ząb smoczy,
Na godziny żądło osy;
I dotąd trwa nieprzerwana
Włosień siwa z kós⁶ szatana,
Któremu zbielały włosy
Od strachu, gdy grom z obłoku...
Pamiętacie?.. A sprężyna
Z ojczyzny Tella, Kalwina,
Na ludzkim wsadzona oku,
Chodzi jak na dyjamencie
W kołek i sprężyn zamęcie
Zamknięta grzesznika dusza,
Kurant⁷ po kurancie jąka.
Noga kossacza pająka⁸

³ *gwicht* (daw.; z niem. *Gewicht*: waga, ciężarek) – ciężarek w zegarze ściennym lub stojącym. [przypis edytorski]

⁴ *hostii, co dławi* – według wierzeń ludowych, na zasadzie absolutnej sprzeczności między tym, co święte a tym, co przeklęte, diabeł nie mógł połączyć hostii, będącej symbolicznym ciałem Chrystusa, dławił się nią. Podobnie wierzono, że diabła parzy woda święcona. [przypis edytorski]

⁵ Lewiatan (hebr. liwjatan) – biblijny mityczny potwór morski, rodzaj monstrualnego węża lub smoka o siedmiu głowach (nie wiadomo natomiast nic o jego żądle). W Biblii stanowił uosobienie przeciwstawiającego się Bogu zła. [przypis edytorski]

⁶ *kosa* (daw.; tu forma D. Im: *kós*) – warkocz. [przypis edytorski]

⁷ *kurant* (starop.) – melodia wygrywana przez zegar o stałych porach (np. co godzinę, co pół godziny lub co kwadrans). [przypis edytorski]

⁸ *Noga kossacza pająka* – chodzi o kosarza, należącego do pajęczaków, jednak nie będącego w ścisłym znaczeniu pajakiem (nie ma on np. jadu); cechą charakterystyczną wyglądu kosarza są cztery pary bardzo długich nóg (mogą mierzyć nawet kilkanaście

Wszystkie sprężyny porusza
Jak wahadło...

SZATAN

Dość opisów.
Gehenna, Astarocie, najstraszliwsi z bisów,
Jak asesory⁹ sądu, gdy zegar bić zacznie,
Liczcie wieki, dnie, lata...

Zegar bije, szatani liczą

Świecie! świecie! świecie!
Wąż wieczności łuskami w okrąg ciebie gniecie,
Zębem zatrutym boki ogryza nieznacznie;
I wieki mrą nad tobą, zasypując pyłem
Umarłych pamiątek.
Ja widziałem twój początek.
Ta garść gliny, powietrzem opasana zgniłem,
Ten trup chaosu, w trumnie zamknięty błękitów,
Strawiony zgnilizną czasów,
Okrył się rdzami kruszców i kością granitów,
Porósł mchem kwiatów i lasów;
Potem wydał robaki, co mu łono toczą
I myślą.
Biada im! jeśli marzeń ziemią nie okryślą,
Kołem widzenia – biada, jeśli je przekroczą...

GEHENNA

Królu, wiek dziewiętnasty uderzył.

SZATAN

Astaroth
Niech liczy lata; może ten, co za obłokiem
Gromy ciska, chcąc wesprzeć jaki ziemski naród,
Może wiek który ludziom skrócił jednym rokiem,
Może ukradł szatanom dzień jeden, godzinę;

centymetrów, przy ok. półcentymetrowej wielkości głowotułowiu). [przypis edytorski]

⁹ *asesor* (daw.) – doradca sędziego; dziś popr. forma lm.: asesorzy. [przypis edytorski]

Więc się o nią upomnę u Boga
Lub buntowną chorągiew rozwinę.
We mnie i w przyrodzeniu zgwałconym ma wroga.

ASTAROTH

Tysiąc ośmset lat wybiło.

SZATAN

Więc się koło tortury całe obróciło?
Każdy ząb jej rozdziera, każda szruba ciśnie.
Teraz, gdy niebo zabłyśnie,
Błyskawica trwa dłużej niż te wszystkie lata,
Zbiegłe męczarnią dla świata;
A każdy rok jak ślimak sunął się leniwo
Dla nędzarzy, dla głupich kochanków nadziei;
A gdy śliną osrebrzył ślad zbiegłej kolei,
Ślizgał się po niej człowiek pamiętką przerzchliwą¹⁰.
Obłąkani w przeszłości żeglarze
Brali imię dziejopisów;
Sztuką ich było pisać wielkie kalendarze,
Pełne królewskich imion i dat, i napisów.
Inni myślą ścigali treść myśli,
Filozofy – głęboko myśleli,
Aż nad ciemną przepaścią zawiśli,
Obudzili się, w przepaść spojrzeli
I zawołali: «Ciemno! ciemno! ciemno!»
To hosanna dla nas szatanów,
To śpiew naszych kościelnych organów;
Kto myślał przez godzinę, jest lub będzie ze mną.
Wiek, co przyjdzie, ucieszy szatany.

Mefistofel wchodzi

MEFISTOFEL

Nasz szatan prorokuje w cudotwornym stroju,
Ma płaszcz cały Woltera¹¹ dziełami łatany

¹⁰ *przerzchliwy* – zapewne: pierzchliwy (w niektórych wydaniach występuje tu forma „pierzchliwy”); pierzchliwa pamiętka to pamiętka krótkotrwała, z łatwością pierzchająca, czyli uciekająca, znikająca. [przypis edytorski]

¹¹ *Wolter* – spolszczone: *Voltaire*, pseudonim François-Marie Aroueta (1694–1778), fr. pisarza i filozofa epoki oświecenia (autora m.in. powiastki filoz. *Kandyd*); zwolennika liberalizmu, krytyka wszelkich ideologii, hierarchii kościelnej i zabobonnych wierzeń (uznawano go za patrona ateizmu i rewolucji). Voltaire był niezwykle wpływową osobistością swego czasu (korespondował m.in. z carycą

I pióro gęsie Russa¹² sterczy na zawoju.

SZATAN

Mefistofelu, przyszła do działania pora,
Wybierz jaką igraszkę wśród ziemskiej czeredy.
Już nie znajdziesz cichego wśród Niemców doktora¹³,
Po szwajcarskich się górach nie snują Manfredy¹⁴
I mnichy długim postem po celach nie chudną.
Więc obłąkaj jakiego żołnierza.

MEFISTOFEL

Trudno!...
Żołnierz to ryba, która kruczkom nie dowierza
I ma rozsądek zdrowy, przy takiej latarni
Obaczy kurzą nogę diabła kusiciela.

SZATAN

Samiz tylko rycerze ujdą nam bezkarni¹⁵?
Słuchaj! wśród narodów wiela
Jednemu się ludowi dzień ogromny zbliża.
Idź tam, jego rycerze noszą krzywe szable
Jako księżyc dwurożny, jako rogi diable;
I rękojeść tych kordów nie ma kształtu krzyża.

Rosji, Katarzyną). [przypis edytorski]

¹² *Russa* – spolszczone nazwisko Jean-Jacquesa Rousseau (1712–1778), szwajcarskiego pisarza i filozofa (autor *Umowy społecznej* 1762). Rousseau był krytykiem cywilizacji i postępu, propagował hasło powrotu do natury (jemu zawdzięczamy mit „dobrego dzikusa”), uznawał bezwzględną pierwotną równość między ludźmi, ale też występował przeciw racjonalizmowi i ateizmowi; wszystkie te cechy sprawiają, że uznawano go raczej za patrona romantyzmu (a przede wszystkim poprzedzającego epokę romantyczną sentymentalizmu) niż typowego przedstawiciela Oświecenia. [przypis edytorski]

¹³ *cichego (...)* doktora – chodzi o doktora Fausta. Jest to bohater fikcyjny, postać stanowiąca sama w sobie niezwykle płodny motyw w sztuce. Faust to uczony (zarazem filozof, alchemik, przyrodnik), który, zgłębiwszy dostępną człowiekowi wiedzę, doznał rozczarowania, niedosytu i goryczy, co z kolei doprowadziło go do podpisania cyrografu z diabłem. W zamian za diabelską pomoc i usługi zapisał diabłu (występującemu pod imieniem Mefistofelesa) swą duszę. Najbardziej znanym opracowaniem tematu jest dramat *Faust* Johanna Wolfganga Goethego, cieszący się niebywałą popularnością w okresie romantyzmu. W romantyzmie poza ujęciami literackimi powstały również np. utwory muzyczne inspirowane historią Fausta, jak *Symfonia Faustowska* Liszta, kantata Berlioza *Potępienie Fausta*, czy opera Gounoda *Faust*. Wcześniej motyw podjął Christopher Marlowe (*Tragiczna historia doktora Fausta* 1588), a później m.in. Thomas Mann (*Doktor Faustus* 1947). Na wątkach faustowskich oparta jest również powieść Michaiła Bułhakowa *Mistrz i Małgorzata*. W polskiej literaturze motyw ten, nieco strywializowany, pojawia się w legendzie o panu Twardowskim oraz w balladzie Mickiewicza *Pani Twardowska*. [przypis edytorski]

¹⁴ *Manfred* – tytułowa postać dramatu filozoficznego George'a Gordona Byrona (1788–1824); Manfred odbywa m.in. wędrowkę po Alpach szwajcarskich. [przypis edytorski]

¹⁵ *Samiz tylko rycerze ujdą nam bezkarni* – sens: czy ze wszystkich rodzajów ludzi tylko żołnierzy nie uda się diabłom opętać (ze względu na cechujący ich zdrowy rozsądek). [przypis edytorski]

Pomóż im – oni mają walkę rozpocząć
Taką, jakąśmy niegdyś z panem niebios wiedli.
Oni się będą modlić, zabijać, przeklinać.
Oni na ojców mogiłach usiedli
I myślą o zemsty godzinie.
Ten naród się podniesie, zwycięży i zginie;
Miecze na wrogach połamię,
A potem wroga myślą zabije,
Bo myśl jego ogniste ma ramię,
Ona jak powróż wrogi uwiąże za szyje
I związanych postawi na takim pręgierzu,
Że wszystkie ludy wzrokiem dosięgną i plwaniem¹⁶.

MEFISTOFEL

Królu, niechaj poszukam w diabelskim psalterzu
Modlitwy na dzień, co się zowie zmartwychwstaniem;
Zmówię ją za ów naród... Dziś pierwszy dzień wieku,
Dziś mamy prawo stwarzać królów i nędzarzy
Na całą rzekę stuletniego cieku.
Więc temu narodowi stwórzmy dygnitarzy,
Aby nimi zapychał każdą rządu dziurę.
A gdy wzrośnie ich potęga,
Ten naród, jak piękna księga,
W starą oprawioną skórę,
Pargaminowym¹⁷ świecić będzie czołem.

SZATAN

Dobra rada, stańcie kołem,
Stwarzajmy ludzi do rządu.
Zawołajcie czarownicy...

Szatan daje rozkazy, diabli pracują

Żywioty ziemi i ładu,
W atmosferowej szklennicy¹⁸
Zamknięte i w jeden złane,
Przez chemików połamane;
Kwasorody, gaz węglowy

¹⁶ *plwanie* – oplwanie, plucie. [przypis edytorski]

¹⁷ *pargaminowy* – pergaminowy, tzn. przypominający kartę księgi, a zarazem czoło starca. [przypis edytorski]

¹⁸ *szklennica* – szklanica, szklanka. [przypis edytorski]

Zlewam w kocioł platynowy;
Dmijcie, duchy!...

Gromy biją w kocioł

W żywioł ziemi
Dorzucić szpilek Kaprała
Z główkami laku, któremi
Kreśli plany, królów zwała,
Szpilek czterdzieście tysięcy
Rzucicie w kocioł...

SZATAN

I nic więcej¹⁹?

SZATAN

Nic...

DIABLI

Coś z rozumu Kaprała?...

SZATAN

Nic.

DIABLI

Skończony.

SZATAN

¹⁹ *więcej* (daw.; wym.: więcy) – obecność *é* tzw. pochylonego zmienia brzmienie wyrazu, przez co rymuje się on z wcześniej użytym słowem „tysięcy”. [przypis edytorski]

Niechaj leci!

Gromy biją, duch ulatuje

Stary – jakby ojciec dzieci,
Nie do boju, nie do trudu;
Dajmy mu na pośmiewisko
Sprzeczne z naturą nazwisko,
Nazwijmy od słowa ludu,
Kmieciów, czyli nędznych chłopów²⁰.
Teraz, jak z niebieskich stropów,
Rzućcie wodza ludziom biednym.

DIABLI

Panie! czy skończysz na jednym?

SZATAN

Wrzucić do kotła dyjament,
Dyjament w ogniu topnieje;
Wylać sekretne atrament
Z Talleyranda²¹ kałamarza,
Co w niewidzialność blednieje
Od okularów rozsądku...
I dąć w kocioł... w kotła wrzątku
Obaczemy, co się stwarza.

DIABLI

²⁰ *Nazwijmy od (...) nędznych chłopów* – chodzi o gen. Józefa Chłopickiego (1771–1854), dyktatora powstania listopadowego (wcześniej walczył w powstaniu kościuszkowskim, wraz z Legionami Dąbrowskiego brał udział w kampaniach napoleońskich m.in. we Włoszech i Hiszpanii, został wielokrotnie odznaczony m.in. Legią Honorową i Krzyżem Komandorskim *Virtuti Militari*; był nadal czynnym wojskowym w Królestwie Polskim, ale na skutek osobistego konfliktu z Wielkim Księciem Konstantym podał się do dymisji). W okresie powstania listopadowego, został członkiem Rady Administracyjnej i naczelnikiem sił zbrojnych, a 5 grudnia 1830 ogłosił się dyktatorem powstania. Nie wierzył w powodzenie powstania, był zwolennikiem rokowań z carem, starał się początkowo nie dopuścić do starć zbrojnych. Wskutek takiej polityki armia rosyjska pod wodzą Dybicza wkraczając do Królestwa zastała armię powstańczą nieliczną i źle uzbrojoną. Po raz ostatni swój kunszt dowódczy pokazał Chłopicki podczas bitwy pod Olszynką Grochowską; w bitwie został ranny w nogi. 17 I 1831 zrzekł się dyktatury. Po upadku powstania wyjechał do Krakowa, gdzie pozostał do końca życia. [przypis edytorski]

²¹ *Talleyrand* – właśc. książę Charles-Maurice de Talleyrand-Périgord (1754–1838), fr. dyplomata, minister spraw zagranicznych Francji. Mimo, że był duchownym (biskupem) poparł swym autorytetem rewolucję fr. 1789 r. i został wkrótce przewodniczącym Konwentu, gdzie wcześniej patronował przeprowadzeniu ustaw dotyczących sekularyzacji dóbr kościelnych przewodniczącym zgromadzenia. Był reprezentantem Francji na Kongresie Wiedeńskim. Talleyrand słynął z wybitnej inteligencji oraz ciętych a trafnych wypowiedzi. [przypis edytorski]

Już gotowy! mimo czary
Wyszedł jakiś człowiek godny,
Złe w tym kotle były wary,
Płyn za rzadki lub za chłodny.

SZATAN

To nic – to nic! takich trzeba
Biednym ludziom rzucać z nieba;
Będą przed nim giąć kolana,
Jest to stara twarz Rzymiana,
Na pieniądzu wpół zatarta.
Dajmy mu na pośmiewisko
Sprzeczne z naturą nazwisko;
Ochrzcijmy imieniem Czarta²².
Teraz puśćcie! niechaj leci!

DIABLI

Lepszy będzie człowiek trzeci.

SZATAN

Teraz z konstelacji raka
Odłamać oczy i nogi,
Dodać kogucie ostrogi
I z trwożliwego ślimaka
Oderwane przednie rogi...
Cóż tam w kotle?

DIABLI

Ktoś z rycerzy.

²² *nazwisko (...)* Czarta – chodzi tu o księcia Adama Jerzego Czartoryskiego (1770–1861) dyplomata, męża stanu, polityka, pochodzącego ze starej rodziny arystokratycznej. W czasie rozbiorów, po abdykacji i śmierci Stanisława Augusta uważano go za pretendenta do tronu Polski. [przypis edytorski]

SZATAN

Wódz! chodem raka przewini,
Jak ślimak rogiem uderzy,
Sprobuje – i do skorupy
Schowa rogi, i do skrzyni
Miejskiej zniesie planów trupy²³,
Czekając, aż kur zapieje.
Rzucić w kocioł Lachów dzieje,
Słownik rymowych końcówek;
Milion drukarskich czcionek,
Sennego maku trzy główek.
Coż tam?

DIABLI

Starzec, jak skowronek,
Zastygły pod wspomnień bryłą²⁴,
Na pół zastygła, przegniła.
Poeta – rycerz – starzec – nic,
Dziewięciu Feba sułtanic²⁵
Eunuch...

SZATAN

Przyśpieszajmy dzieła,
Bo z tamtej krakowskiej wieży
Słyszę dzwon rannych pacierzy;
W powietrzu się rozplynęła
Woń kadzideł katedralnych.

²³ *Wódz! (...) do skrzyni (...) zniesie planów trupy* – chodzi tu o generała Jana Skrzyneckiego (1787–1860), uczestnika wojen napoleońskich w armii Księstwa Warszawskiego, odznaczonego Krzyżem Kawalerskim Orderu Virtuti Militari, kawalera Legii Honorowej. W czasie powstania listopadowego Skrzynecki odznaczył się w bitwie pod Grochowem, co przyczyniło się do mianowania go 26 lutego 1831 przez Rząd Narodowy naczelnym wodzem. W tej roli nie popisał się jako strateg i po klęsce powstańców pod Ostrołęką 26 maja 1831 roku oraz utracie zaufania społecznego z powodu konfliktu z Sejmem o reformę rządu, zrezygnował z dowództwa i wystąpił z armii. Po powstaniu przebywał na emigracji w Belgii. W 1839 r. powrócił do Krakowa, gdzie pozostał do końca życia. [przypis edytorski]

²⁴ *Starzec (...) Zastygły pod wspomnień bryłą* – chodzi tu o Juliana Ursyna Niemcewicza (1758–1841), cieszącego się sporym autorytetem pisarza, poetę i dramaturga (autora m.in. *Powrotu posła* i *Śpiewów historycznych*) oraz pamiętnikarza. Był posłem w czasie Sejmu Wielkiego i współtwórcą projektu Konstytucji 3 Maja, a w czasie insurekcji kościuszkowskiej sekretarzem Tadeusza Kościuszki. Po upadku insurekcji przebywał w więzieniu w Petersburgu, a uwolniony wyjechał wraz z Kościuszką do Ameryki, gdzie mieszkał kilka lat. Do Polski powrócił w 1807, by osiąść w podwarszawskim majątku i poświęcić się literaturze. Sprawował jednak również różne urzędy i funkcje publiczne. Od 1826 r. był prezesem Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Po wybuchu powstania listopadowego udał się z misją dyplomatyczną do Londynu, a następnie z upoważnienia rządu powstańczego zajmował się badaniem dokumentów tajnej policji. Po upadku powstania znalazł się na emigracji w Paryżu, gdzie pozostał do śmierci. Był związany z Hotelem Lambert i Adamem Jerzym Czartoryskim. [przypis edytorski]

²⁵ *dziewięć sułtanic Feba* – w ten sposób określa się tu Muzy, opiekunki twórczości artystycznej. [przypis edytorski]

CZAROWNICA

Przekłete wasze dzieło! Wicher diablej mowy
Rozczeszał z mojej chaty włos słomianej głowy;
Czy mi na nią dachówek dacie z hostii mszalnych?
Zawierucha wierzbowe gałązki obrywa,
Ludzie nie znajdą różczek²⁶ na kwietną niedzielę.

SZATAN

Milcz, padalcze! – Czas upływa,
Twórzmy razem wielkich wiele.
Co nakazę, rzucać w tygle.
Rdzę pozostałą
Na Omfalii igle,
Od krwią wilgotnych Herkulesa palców²⁷;
Z rdzy się narodzi niemało
Wymuskanych rycerzy – ospalców —

DIABLI

Tłum, tłum, tłum poleciał na ziemię
Jak chmura...

SZATAN

Spieszmy nowe tworzyć brzemię,
Nim jutrznia błysnie ponura;
Nim się żywioły ochłódzą,
Rzucić język Balaama oślicy;
A ci, co się z niego wyrodzą,
Narodowej się chwycą mównicy.
Mówców plemię...

²⁶ różczki – dziś popr.: różdżki. [przypis edytorski]

²⁷ Rdzę (...) / Na Omfalii igle / Od krwią wilgotnych Herkulesa palców – według mit. gr. Herkules, kupiony na targu niewolników przez królową Lidię Omfalę, przebywał u niej w służbie przez trzy lata, wykonywał kobiece prace i był przebrany w kobiece szaty. Pobyt u Omfale wiąże się więc ze zniewieszczeniem herosa, który w tym czasie przelewał krew nie w bohaterskich zmaganiach, ale kłując się igłą przy szyciu. [przypis edytorski]

DIABLI

Tłum! tłum! tłum poleciał na ziemię
Jak zwichrzzone szpaków stado.

SZATAN

Widzicie tę postać bladą²⁸,
Z mętów kotła już na pół urodną;
Twarz uwiędła i wzrok w czarnym kole;
Paszczę myśli otwiera wciąż głodną,
Wiecznie dławi księgarne i mole;
I na krzywych dwóch nogach się chwieje
Jak niepewne rządowe systema.
Chce mówić; posłuchajmy, co na świat posieje?...

TWÓR

pokazując z kotła głowę

Czy lepiej, kiedy jest król? czy kiedy go nie ma?...

SZATAN

Precz z tym sfinksem, co prawi zagadki!
Sam jej diabeł rozwiązać nie umie;
Niech w szkolarzów zasiewa ją tłumie,
Oplątana w dziejowe wypadki;
Niech z ministerialnej ławy,
Nad rozlewem żyźniącym krwi Nilu,
Ze złamanych kolumn podstawy
Gada hieroglifem stylu.

ASTAROTH

²⁸ *Widzicie tę postać bladą* – chodzi tu o Joachima Lelewela (1786–1861) wybitnego polskiego historyka, ideologa i działacza polit., profesora w liceum krzemienieckim i na Uniwersytecie Wileńskim (był duchowym ojcem Filomatów). W dziedzinie badań hist. był twórcą tzw. szkoły lelewelowskiej, stawiającej sobie za cel całościową analizę procesów historycznych (w związku z tym np. w dorobku Lelewela znajdują się ciekawe materiały i opracowania z zakresu geografii czy religio- i kulturoznawstwa). W czasie powstania listopadowego Leleweł był członkiem Rządu Narodowego i zwolennikiem przeprowadzenia głębokich, demokratycznych reform społecznych. Po upadku powstania przebywał na emigracji w Paryżu, a następnie w Brukseli, działał m.in. na rzecz zjednoczenia skłóconych polskich emigrantów. Był przywódcą współpracującego z lewicą fr. Komitetu Narodowego Polskiego, a następnie Młodej Polski, republikańskiej organizacji związanej z Młodą Europą Mazziniego. W 1846 wstąpił do Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Po klęsce Wiosny Ludów wycofał się z życia politycznego. [przypis edytorski]

Panie! Patrz, tam z kotła pary
Znów się jakiś twór wylęga.
Twarz ma okropnej poczwary,
Przez pierś jeneralska wstęga.

SZATAN

Witajcie go! oto twór
Niszczyciel, jakby horda Nogajca.
On w stolicy owłada dział mur,
On z krwi na wierzch²⁹ wypłynie – to zdrajca!
A gdy zabrzmi nad miastem dział huk,
On rycerzy ginących porzuci;
Z arki kraju wyleci jak kruk³⁰,
Strząśnie skrzydła, do arki nie wróci...
Kraj przedany on wyda pod miecz.

GŁOS W POWIETRZU

W imię Boga! precz stąd! precz!...

Wszystko znika

CHÓR ANIOŁÓW

Ziemia – to plama
Na nieskończoności błękicie;
Ciemna gwiazda w słonecznych gwiazd świcie,
Grób odwieczny potomków Adama.

²⁹ *wierzch* – dziś: wierzch. [przypis edytorski]

³⁰ *wyleci jak kruk* – chodzi tu o generała Jana Krukowieckiego (1772–1850), odznaczonego Krzyżem Kawalerskim Orderu *Virtuti Militari*, Orderem Obojga Sycylii, Komandora Legii Honorowej. Rozpoczął karierę w wojsku austr., a kontynuował w armii fr. i armii Księstwa Warszawskiego, brał udział w kampaniach napoleońskich (został ranny pod Smoleńskiem), po Kongresie Wiedeńskim pozostał w wojsku Królestwa Polskiego. Po wybuchu powstania listopadowego dowodził wojskami powstańczymi m.in. w zwycięskiej bitwie pod Białoleką, jednakże jego niesubordynacja wobec rozkazów gen. Chłopickiego w rozgrywającej się tego samego dnia (25 II 1831) bitwie pod Olszynką Grochowską przesądziła prawdopodobnie o klęsce Polaków. Następnie Krukowiecki został gubernatorem Warszawy, a pod koniec powstania przewodniczył Rządowi Narodowemu, a faktycznie również był wodzem wojsk powstańczych. Konserwatysta (ideowo zajmował stanowisko przeciwstawne wobec poglądów np. Lelewela czy Mochnackiego), był przeciwny prowadzeniu dalszej walki z Rosją, zajął się raczej pertraktacjami z Paskiewiczem dotyczącymi warunków kapitulacji, nie przygotował właściwie obrony Warszawy. Krukowiecki nie opuścił jednak, jak sugerują słowa dramatu „rycerzy ginących”. Po kapitulacji Warszawy pozostał w mieście, a po upadku powstania przebywał na zesłaniu w Jarosławiu i Wołogdzie do 1834 r. Następnie powrócił do Królestwa, by do końca życia zajmować się już tylko gospodarowaniem w majątku żony. [przypis edytorski]

ARCHANIOŁ

Onego czasu jedna z gwiazd wiecznego gmachu
Obłąkała się w drodze, jam ją zgonił lotem,
Czułem w dłoni jej serce bijące z przestrchu,
Jak serce ptaka ludzkim dotkniętego grotem;
I drzącą³¹ położyłem przed tronem Jehowy.
A Bóg rzekł do mnie świato-tworzącymi słowy:
«Krew ludzka skrzydła twoje rumieni».
Padłem twarzą na boskie podnóże,
Na proch gwiazd, na kobierce z promieni...
«Boże! Boże! Boże!
Skrzydeł pióry otarłem o ziemię,
Krwawa była – widziałem! widziałem!
Za grzechy ojców w groby kładące się plemię,
Lud konał... gwiazda gasła... za gwiazdą leciałem —
Lud skonał...
Czas, byś go podniósł, Boże, lub gromem dokonał.
A jeśli Twoja dłoń ich nie ocali,
Spraw, by krwi więcej niżli łez wylali...
Zmiłuj się nad nimi, Panie!»
A Bóg rzekł: «Wola moja się stanie...»

CHÓR ANIOŁÓW

Ziemia – to plama
Na nieskończoności błękicie,
A Bóg ją zetrze palcem lub wleje w nią życie
Jak w posąg gliniany Adama.

³¹ *drzącą* – dziś: *drzącą*. [przypis edytorski]

PROLOG

PIERWSZA OSOBA PROLOGU

Boże! zeslij na lud twój, wyniszczony bojem,
Sen cichy, sen przespany, z pociech jasnym zdrojem;
Niechaj widmo rozpaczy we śnie go nie dręczy.
Rozwieś nad nim kotarę z rąbka niebios tęczy,
Niech się we łzach nie budzi przed dniem zmartwychwstania;
A mnie daj łzy ogromne i męki niespania,
Po mękach wręcz mi trąbę sądnego anioła;
A kogo przed tron Boga ta trąba zawoła,
Niechaj stanie przed Tobą. Daj mi siłę, Boże,
A komu palec przekleństw na czoło położę,
Niech nosi znak na czole... Pozwól, Panie, tuszyć³²,
Że słowem zdołam cielce złote giąć i kruszyć...
Z brązu wzniosę posągi, gdzie pokruszę gipsy.
A kto ja jestem? – Jestem duch Apokalipsy —
Obróćcie ku mnie oczu zamglonych i twarzy...
Oto stoję wśród siedmiu złocistych lichtarzy
Podobny do człowieka... szata w długość szciodra
Spływa do stóp; pas złoty przewiązał mi biodra,
Głowę kryje włos biały, jak śniegi, jak wełna;
Z oczu skra leci ogniów dyjamentu pełna,
Nogi mam jak miedź świeżym ogniskiem czerwona,
Głos huczy jako woda wezbraniem szalona,
W ręku siedem gwiazd niosę, a z ust mi wytryska
Miecz ostry obosieczny, a twarz moja błyska
Jak słońce w całej mocy wyświecone kołem.
A gdy przede mną na twarz upadniecie czołem,
Powiem wam: «Jestem pierwszy... i ostatnim będę...»

DRUGA OSOBA PROLOGU

Ja wam zapał poety na nici rozprzędę,
Wy śmiecie się z zapału mego towarzysza...
Kto on? – do tureckiego podobny derwisza;
Owe siedem lichtarzy, jest to siedem grodów,
Stoi wśród siedmiu złotem nalanych narodów,
Wygnaniec. – A włos czarny w siwość mu zamienia
Nie wiek, ale zgryzota... W oczach blask natchnienia,
W ręku gwiazdy... to myśli, z których jasność dniowa;
Miecz w ustach obosieczny, jest to sztylet słowa,

³² *tuszyć* – mieć nadzieję; por. wyraz pokrewny: otucha. [przypis edytorski]

Którym zabija ludzi głupich... albo wrogów.

TRZECIA OSOBA PROLOGU

Zwaśnionych obu spędzam ze scenicznych progów.
Dajcie mi proch zamknięty w narodowej urnie,
Z prochu lud wskrzeszę, stawiam na mogił koturnie
I mam aktorów wyższych o całe mogiły.
Z przebudzonych rycerzy zerwę całun zgniły,
Wszystkich obwieję nieba polskiego błękitem,
Wszystkich oświecę duszy promieniem i świtem
Urodzonych nadziei – aż przejdą przed wami
Pozdrowieni uśmiechem, pożegnani łzami.

CZEŚĆ PIERWSZA

AKT PIERWSZY

SCENA I

Kordian, młody 15-letni chłopiec, leży pod wielką lipą na wiejskim dziedzińcu, Grzegorz, stary sługa, nieco opodal czyści broń myśliwską. Z jednej strony widać dom wiejski, z drugiej ogród... za ogrodzeniem dziedzińca staw, pola – i lasy sosnowe

KORDIAN

zadumany

Zabił się – młody... Zrazu jakaś trwoga
Kładła mi w usta potępienie czynu,
Była to dla mnie posępna przestroga,
Abym wnet gasił myśli zapalone;
Dziś gardzę głupią ostrożnością gminu,
Gardzę przestrogą, zapalam się, płonę,
Jak kwiat liśćmi w niebo otwartemi
Chwytam powietrze, pożeram wrażenia.
Myśl Boga z tworów wyczytuję ziemi
I głazy pytam o iskrę płomienia.
Ten staw odbite niebo w sobie czuje
I myśli nieba błękitem.
Ta cicha jesień, co drzew trzęsie szczytem,
Co na drzewach liście truje
I różom rozwiewa czoła,
Podobna do śmierci anioła,
Ciche wyrzekła słowa do drzew: Gińcie drzewa!
Zwiędły – opadły.
Myśl śmierci z przyrodzenia w duszę się przelewa;
Posepny, tęskny, pobladły,
Patrzę na kwiatów skonanie
I zdaje mi się, że mię wiatr rozwiewa.
Cicho. Słyszę po łąkach trzód błędnych wołanie.
Idą trzody po trawie chrzęszczącej od szronu
I obracają głowy na niebo pobladłe,
Jakby pytały nieba: «Gdzie kwiaty opadłe?
Gdzie są kwitnące maki po wstęgach zagonu?»
Cicho, odludnie, zimno... Z wiejskiego kościoła
Dzwon wieczornych pacierzy dźwiękiem szklannym bije,
Ze skrzeptych traw modlitwy żadnej nie wywoła,
Ziemia się modlić będzie, gdy słońcem ożyje...
Otom ja sam, jak drzewo zwarzone od kiści,
Sto we mnie żądz, sto uczuć, sto uwiędłych liści;

Ilekróć wiatr silniejszy wionie, zrywa tłumy.
Celem uczuć – zwiędnięcie; głosem uczuć – szумы
Bez harmonii wyrazów... Niech grom we mnie wali!
Niech w tłumie myśli jaką myśl wielką zapali...
Boże! zdejm z mego serca jaskółczy niepokój,
Daj życiu duszę i cel duszy wyprorokuj...
Jedną myśl wielką roznieć, niechaj pali żarem,
A stanę się tej myśli narzędziem, zegarem,
Na twarzy ją pokażę, popchnę serca biciem,
Rozdzwonię wyrazami i dokończę życiem.

po chwili

Jam się w miłość nieszczęsną całym sercem wsączył...

myśli – potem nagle obraca się do Grzegorza:

Grzegorzu, porzuć strzelbę czyścić...

GRZEGORZ

Jużem skończył.
Co mi panicz rozkaże?

KORDIAN

Chodź tutaj, mój stary...
Nudzę się...

GRZEGORZ

Nie nowina; cóż ja pocznę na to?
Chcesz panicz, powiem bajkę, szlachetnie bogatą,
Mam ja w szkatule mózgu dykteryjki³³, czary
Po babce mojej starej, co w Bogu spoczywa. —
Chcesz pan tej, co się gada? czy tej, co się śpiéwa³⁴?...

Kordian milczy; Grzegorz mówi następującą bajkę:

³³ *dykteryjka* (z łac. *dicterium*: żart) – zabawne, krótkie opowiadanie, anegdota. [przypis edytorski]

³⁴ *śpiéwa* – (daw.; wym.: śpiwa) – obecność é tzw. pochylonego zmienia brzmienie wyrazu, przez co rymuje się on z użytym wcześniej słowem: spoczywa. [przypis edytorski]

Było sobie niegdyś w szkole
Piękne dziecię, zwał się Janek.
Czuł zawczasu bożą wolę,
Ze starymi suszył dzbanek.
Dobry z niego byłby wiarus,
Bo w literach nie czuł smaku;
Co dzień stary bakalarus³⁵
Łamał wierzby na biedaku³⁶,
I po setnej, setnej próbie
Rzekł do matki: «Oj, kobiéto³⁷!
Twego Janka w ciemię bito,
Nic nie wbito – weź go sobie!...»
Biedna matka wzięła Jana,
Szła po radę do plebana,
Przed plebanem w płacz na nowo;
A księżulo słuchoł skargi
I poważnie nadał wargi,
Po ojcowsku ruszał głową.
Wysłuchawszy pacierz złego:
«Patrz mi w oczy» – rzekł do żaka —
«Nic dobrego! nic dobrego!»
Potem hożą³⁸ twarz pogładził,
Dał opłatek i piętaka³⁹
I do szewca oddać radził...

Jak poradził, tak matczysko
I zrobiło... Szewc był blisko...
Lecz Jankowi nie do smaku
Przy szewieckiej ślipać igle.
Diabeł mieszał żółc w biedaku,
Śniły mu się dziwy, figle;
Zwyciężyła wilcza cnota,
Rzekł: «W świat pójdę o piętaku!»
A więc tak jak był – hołota⁴⁰,
Przed terminem rzucił szewca
I na strudze do Królewca
Popłynął...
Jak do wody wpadł i zginął...

Matka w płacz, łamała dłonie;
A ksiądz pleban na odpuście

³⁵ *bakalarus* (z łac. średniow.: *baccalarius*) – bakalarz (osoba, która uzyskiwała najniższy stopień naukowy na uniwersytecie), nauczyciel. [przypis edytorski]

³⁶ *Łamał wierzby na biedaku* – chodzi o wierzbowe różgi służące do wymierzania kar cielesnych. [przypis edytorski]

³⁷ *kobiéto* (daw.; wym.: kobito) – obecność é tzw. pochylonego zmienia brzmienie wyrazu, przez co rymuje się on z „bito”. [przypis edytorski]

³⁸ *hoży* – krzepki, urodziwy. [przypis edytorski]

³⁹ *piętak* – piątek, zapewne: pięć groszy. [przypis edytorski]

⁴⁰ *hołota* (ukr.) – gołota, biedota. [przypis edytorski]

Przeciw dziatkom⁴¹ i rozpuście
Grzmiał jak piorun na ambonie;
W końcu dodał: «Bogobojna
Trzódka moja, bądź spokojna,
Co ma wisieć, nie utonie».

Mały Janek gdzie się chował
Przez rok cały, zgadnąć trudno.
Wsiadł na okręt i żeglował,
I na jakąś wyspę ludną
Przypłynawszy – wylądował...
Owdzie król przechodził drogą.
Jaś pokłonił się królowi
I dworzanom, i ludowi;
A kłaniając szastał nogą
Tak układnie, że król stary
Włożył na nos okulary.
I wnet tymże samym torem,
Dwór za królem, lud za dworem
Powkładali szkła na oczy...
Owoż król ten posiadał sławę,
Jakoby miał wzrok proroczy;
I choć stracił oko prawe,
Tak kunsztownie lewym władał,
Że człowieka zaraz zbadał,
Na co mierzy, na co zdatny:
Czy zeń ma być rządca kraju,
Czy podstoli, czy też szatny⁴²
Lecz tą razą, wbrew zwyczajowi⁴³...
Król pan oczom nie dowierza,
Czy żak Janek na tancerza?
Czy na rządcę dobry kraju?
Więc zapytał: «Mój kochanku,
Jak masz imię?»
«Janek».
«Janku,
Coż ty umiesz?»
«Psom szyć buty».
«A czy dobrze?»
«Oj tatulu!
Czyli raczej, panie królu!
Jak szacuję, ręczyć mogę,
Że but każdy ostro kuty
I na jedną zrobię nogę,

⁴¹ *dziatki* (daw.) – dzieci. [przypis edytorski]

⁴² *podstoli* (...) *szatny* – funkcje przy dworze; podstoli miał za zadanie dopilnować królewskiego stołu, zaś szatny ubiorów. [przypis edytorski]

⁴³ *wbrew zwyczajowi* – dziś popr.: wbrew zwyczajowi. [przypis edytorski]

Czyli raczej na łap dwoje...
To na zimę. – Z letnich czasów
But o jednym szwie wystroję.
Na opłatku, bez obcasów;
A robota takiej wiary,
Że psy puszcza na moczary,
Suchą nogą przejdą stawy».
«Masz więc służbę, złotem płacę» —
Rzekł do Janka pan łaskawy
I za sobą wiódł w pałace.
A gdy dzień zaświtał czwarty,
Szły na łowy w butach charty;
A szewc chartów w aksamicie
Przy królewskiej jechał świcie;
Złoty order miał na szyi,
W trzy dni został szambelanem,
W sześć dni rządcą prowincyjii,
W dni dwanaście został panem.
Starą matkę wziął z chałupy,
Król frejliną⁴⁴ ją mianował.
A plebana pożałował
W biskupy...

KORDIAN

Cha! cha! cha! przednia powieść.

GRZEGORZ

A widzi pan, widzi,
Jak zabawiłem gadką... Niech się pan nie wstydzi,
W tej powieści moralna kryje się nauka.

KORDIAN

Jaka? Powiedz mi, stary.

GRZEGORZ

⁴⁴ *frejlina* (daw; z niem. *Fräulein*: panna; *Hoffräulein*: dworka) – dama dworu (szczególnie na dworze rosyjskim). [przypis edytorski]

A któż jej wyszuka?
Dość, że jest sens, powiadam.

KORDIAN

Wierzę.

GRZEGORZ

Trzeba wiary.
Bo widzi panicz, kiedy gada sługa stary,
To w słowach dziecku dawać nie będzie trucizny.
Błąkałem się ja długo z dala od ojczyzny
I tak mi było ciężko od tęsknego żalu,
Że żołnierze ciesali⁴⁵ kołki na wąsalu;
Odcinając się szablą, nie brałem pociechy,
Bo żadnych kłósów ludziom nie wysięją śmiechy,
A smutek niby mądra książka w sercu żyje
I mówi wiele rzeczy, i człowiek nie gnije
Jak muchomor pod sosną, lecz zbiera po szczypcie
Przestrożę do przestrogi... Byłem ja w Egipcie!
Ponoś no o tej walce nie mówiłem panu?
Czy wolno?

KORDIAN

Mów! mów, stary.

GRZEGORZ

kręcąc wąsa

Daj go tam szatanu
Kaprała... tęgi człowiek!... Wywiódł wojsko w pole,
Nie w pole, w piaski raczej; równo jak po stole,
Otwarto na wsze strony, kędyś wzrok obrócił,
Oko biegnąc po piaskach Boga szuka w niebie.
Wódz szyki w pięć kwadratów sprawił ku potrzebie
I niby pięć gwiazd jasných na pustynię rzucił.

⁴⁵ *ciesali* – dziś popr.: *ciosali*. [przypis edytorski]

Mnie, świecącemu w jednej, widać było cztery.
 Przed walką, przypominam, śmiech nas ruszył szczerzy;
 Bo, trzeba panu wiedzieć, na wojska ogonie
 Snuły się z bagażami osły... przy bagażach
 Przywlekli się z Francycji w bagnetów zachronie
 Mędrkowie, co to baśnie piszą w kalendarzach.
 Gardziliśmy jak Niemcem tą chmurą komorów⁴⁶,
 Tą psiarnią, co jak truflów wietrzyła kamieni;
 Więc gdy do walki wiele stanęło pozorów,
 Zawołaliśmy głośno: «Osły i uczeni,
 Chowajcie się w kwadraty! dalej za pas nogi!»
 Dalibóg, korzystali z łagodnej przestrogi;
 Przyznam się jednak panu, że choć żołnierz bitny,
 Przed walką byłem nieco nad zwyczaj ponury. —
 Jak dziś pamiętam, z dala lał się Nil błękitny,
 Dalej jakiegoś miasta widać było mury;
 I nad głowami niebo czyste, bez obłoku,
 A powietrze, choć bardzo jasne, grało w oku,
 Nad katafalkiem niby od gromnic płomyki...
 Lecz co najbardziej ludu zadziwiło szyki,
 To były owe wielkie, murowane góry;
 Stąd by je było widzieć, gdyby nie Karpaty
 I gdyby z nieba można zetrzeć wszystkie chmury.
 Wtem wódz przyjechał konno... zagrzmiały wiwaty,
 Acz bez winnych kielichów. Wódz wskazał na wieże
 I rzekł: «Soldats!», co znaczy, powiedział: «Żołnierze!»
 Słyszałem wszystko; wódz rzekł: «Patrzcie, wojownicy!
 Ze szczytu piramidy – co znaczy: z dzwonnicy —
 Ze szczytu tych piramid sto wieków was widzi».
 Więc spojrzałem, gdzie wskazał po nieba błękitcie;
 Aż tu patrz... niech kto ze mnie jak z prostaka szydzi,
 Opowiem... Klnę się panu, na piramid szczycie,
 Jak w kościołach sławnego malują Michała,
 Taki stał rycerz w zbroi, promiennego ciała,
 I płomienistą dzidą przebijał z wysoka
 Wijącego się z dala na pustyni smoka⁴⁷,
 Co ku nam leciał w chmurze kurzawy i piasku.
 Sto działał zagrzmiało, oczy zgubiłem od blasku.
 A kiedym wzrok odpytał, aż tu mameluki⁴⁸
 Krzywymi nas szablami dziobią gdyby kruki⁴⁹,
 To końmi do ucieczki obróceni wrzkomo⁵⁰,

⁴⁶ *chmurą komorów* – chmurą komarów; przekształcone dla rymu z: pozorów. [przypis edytorski]

⁴⁷ *rycerz w zbroi (...) I (...) przebijał (...) smoka* – jest to kanoniczne przedstawienie Michała Archaniola (pogromcy szatana, przedstawianego często w postaci węża) albo też św. Jerzego, który z wysokości, siedząc na białym koniu zabija smoka. [przypis edytorski]

⁴⁸ *mameluki* (właśc. *mamelucy*; z arab. *mamluk*: niewolnik) – sławna ze swej bitności, wyszkolenia i sukcesów militarnych armia utworzona ze specjalnie zakupionych niewolników lub jeńców wojennych. [przypis edytorski]

⁴⁹ *dziobią gdyby kruki* – dziobią niby kruki. [przypis edytorski]

⁵⁰ *wrzkomo* – rzekomo. [przypis edytorski]

Siadają na bagnetach jak małpy.

KORDIAN

Coż dalej⁵¹?...

GRZEGORZ

A wstydźże się pan pytać, każdemu wiadomo,
Żeśmy zawsze łamane parole wygrali,
I gdyby nie ta dzuma... Ale pan nie słucha!...

KORDIAN

zamyślony, mówi sam do siebie

Wstyd mi! Starzec zapala we mnie iskrę ducha.
Nieraz z myślą zburzoną w ciemne idę lasy,
Szczęk broni rzucam w sosen rozchwianych hałasy,
Widzę siebie wśród światel czarodziejskich sławy.
Wśród promienistych szyków; szyki wstają z ziemi.
Ziemia wstaje jak miasto odgrzebane z lawy...
Głupstwo... dzieciństwo marzeń... myślami takimi
Nie śmiałbym się wynurzyć przed starców rozsądkiem,
Więc szukam – kogo? – sługi, co rozwlekłym wątkiem
Snuje głupie powieści.

myśli.. potem nagle do Grzegorza

Idź sobie, Grzegorzu!
Jak się panna na konną przechadzkę wybierze,
Dasz mi znać.

GRZEGORZ

Panicz może dziś nie dospał w łożu?
Bo starego odpędza jak natrętne zwierzę.
Bywszy niegdyś w niewoli, znałem ja młodziana,
Co miał wiele nauki, nie gardził mną przecie
I dziękował za powieść, gdy dobrze dobrana

⁵¹ *dalej* – w związku z występującym tu *é* tzw. pochylonym wym.: dali. [przypis edytorski]

Było to piękne wcale i szlachetne dziecię!
Smutno skończył!

KORDIAN

Cóż, umarł?

GRZEGORZ

A gdzie tam, mój panie!

KORDIAN

Więc żyje!

GRZEGORZ

Oj nie żyje! Gdy nas Rosyjanie
Wzięli w dwunastym roku, spędzili jak trzodę
I na Sybir zawiedli... Dwóchset naszych było.
Wiarusy kęs nadpsute, oficerstwo młode;
A jak wzajem sprzyjali, wspomnieć starcu miło;
Jeden drugiemu nigdy nie powie jak «Bracie»,
Chleb łamią jak opłatki, w jednej chodzą szacie.
Ten, o którym rzecz wiodę, zwał się Kazimierzem.
Otóż kiedy się Moskał pastwił nad żołnierzem,
Pan Kazimierz za wszystkich cierpiał, potem z głowy
Dobyl myśli – zawołał na tajemne znowy
I odkrył zamiar wcale dostojny, bo śmiały.
Nie szydź, panie, kto kupi niewolą włos biały⁵²,
Ten rozpaczy szalonej w ludziach nie potępi.
Więc on myślał, że strażę kozackie wytepi,
Zmarłym wydrze żelazo i polskie wiarusy
Do Polski odprowadzi... Poznali się Rusy
Na malowanych lisach; wywiedli na pole;
Cały nas pułk Baszkirów ostąpił w półkole,
Wołga stała za nami... pułkownik tatarski
Przeczytał głośno niby jakiś dekret carski,
A w tym dekrete stało, aby polskie jeńce

⁵² *kto kupi niewolą włos biały* – kto okupi (zapłaci za) siwiznę niewolą. [przypis edytorski]

Rozdzielić na dziesiątki i w pułki powcielać.
Wtenczas nasze wiarusy wzięwszy się za ręce
Krzyknęli: «Nie pójdziemy!...» – Zamiast nas wystrzelać,
Czy wierzysz pan, że owe tatarskie szatany
Rzucali nam na szyje rzemienne arkany,
Właśnie jakby na koni zdziczałych tabuny.
Oh! co czułem, to z sobą poniosę do truny⁵³!
Związaliśmy się wszyscy rękoma co siły...
Pamiętam, z prawej strony – nie, z lewej, od serca —
Stał przy mnie żołnierz wiekiem, ranami pochyły,
Ku niemu zwinął koniem baszkirski morderca;
Więc biedak rękę moją na kształt szabli ścisnął.
Potem ociągał na niej, bezwładny obwisnął,
Patrzę mu w twarz, posiniał cały na kształt trupa,
Oczy wybiegły, szyja związana powrozem.
Tu Baszkir zaciął konia, koń spięty dał słupa,
Skoczył – a starzec jak koń uwiązany lozem
Pociągnął się po piasku, po krzemiennej warście.
Widziałem na krzemieniach włosów siwych garście,
Z krwi wyrwane kroplami... Koń leciał jak strzała,
Już trup zniknął – a jeszcze widać było konia
I myśl przy koniu starca krwawego widziała.
Staliśmy jak garść kłosów pożółkłych wśród błonia;
Głuche było milczenie, zgroza, obłąkanie.
Piszcząc, kołem jak krucy krążyli poganie,
Wybierali oczyma, gdzie powrozem skina,
Śmierć dając, chcieli zabić przedśmiertną godziną.
Wtem, panie! nasz Kazimierz! ów Kazimierz młody!
Skoczył w tłumy Baszkirów i z tłumy wyskoczył
Z pułkownikiem tatarskim, rzucił się do wody;
Tak ujętego wroga między dwie kry wtoczył,
A kry się zbiegły, głowa z Baszkira odpadła
Jak mieczem odrąbana i na krze usiadła
Z otwartymi oczyma...

KORDIAN

A Kazimierz?

GRZEGORZ

Zginął...

⁵³ *truna* (daw.) – trumna; często stosowana forma przez poetów romantycznych. [przypis edytorski]

KORDIAN

Grzegorz, czy nie pomnisz zmarłego nazwiska?

GRZEGORZ

Nie wiem: On pod imieniem Kazimierza sływał,
Co mu tam dziś nazwisko po śmierci? Pan ścisła
Rękę starego sługi...

KORDIAN

Boże! jak ten stary
Rósł zapałem w olbrzymia; lecz ja nie mam wiary,
Gdzie ludzie oddychają, ja oddech utracam.
Z wyniosłych myśli ludzkich niedowiarka okiem
Wsteczną drogą do źródła mętnego powracam.
Dróg zawartych przesądem nie przestąpię krokiem.
Teraz czas świat młodzieńca zapałem przemierzyć
I rozwiązać pytanie: żyć? albowiem nie żyć?
Jam bezsilny! nie mogę, jak Edyp zabójca,
Rozwiązać wszystkich sfinksów zagadki na świecie;
Rozmnożyły się sfinksy, dziś tajemnic trójca
Liczna jak ziarna piasku, jak łąkowe kwiecie;
Wszędzie pełno tajemnic, świat się nie rozszerzył,
Ale zyskał na głębi... wierzchem człowiek płynie,
Lecz jeśli drogi węzłem żeglarskim nie mierzył,
Nie wie, czy bieg jest biegiem, gdy brzeg z oczu ginie...
Chyba, że w owej drodze jak milowe słupy
Mija stare przesady – zbladłe wieków trupy.
Nie, to są raczej krzyże przy ubitej drodze,
Prostak przy nich koniowi zatrzymuje wodze
I żegna się, i pokłon oddaje – gdy mija...
Potem mędrkowie prostsze wytkną ludziom szlaki,
Z wolna na drogę nową zjeżdżają prostaki;
Na zapomnianym krzyżu bocian gniazdo zwija,
Mech rośnie, pod nim dzieci w piasku sadzą kwiaty;
Nieraz krzyż, u stóp samych podgryzionyłaty,
Pada, zabija dzieci z sielskiego pobliza,
A lud płacze, że zwalić nie pamiętał krzyża.
Więc idę na świat rąbać nadpróchniałe drewna.
Miłość? zapomnę o niej – wśród światowej burzy
Pozostanie głos wspomnień... jak pieśń dzika, rzewna,

Jak pieśń żurawia, co się opóźnił w podróży
I samotny szybuje po błękitnie nieba.
Ostatni, z licznych szczęśliwych tłumów odbłąkany.
Trzeba mi nowych skrzydeł, nowych dróg potrzeba.
Jak Kolumb na nieznaną wpłynęłam oceany
Z myślą smutną i z sercem rozbitym...

LAURA

wołając z ganka

Kordianie!...

KORDIAN

Ten głos rozwiewa złote zapału świtanie.
Zamknięty jestem w kole czarów tajemniczym,
Nie wyjdę z niego... Mogłem być czymś... będę niczem...

SCENA II

Ogród. – Lipowe aleje krzyżują się w różne strony – wśród drzew widać dom opuszczony z wybitymi oknami... Jesień – liście opadają – wietrzno... Kordian i Laura zsiadają z koni, przy których Grzegorz zostaje, i wchodzi do alei... Długo nic do siebie nie mówią

LAURA

z uśmiechem na pół szyderczym

Czemu Kordian tak smutny?

Kordian patrzy na nią oczyma zamglonymi – i milczy

Znalazłam dziś rano
W imionniku wierszami kartę zapisaną,
Poznałam rękę, pióro – o! nie, raczej duszę...

Kordian zarumieniony schyla się ku ziemi

Czemu się pan mój schyla?

KORDIAN

Odmiatam i kruszę
Gałązki, ciernie, chwasty spod stóp twoich, pani. —
Cierń, co mi zrani rękę, nikogo nie zrani!

LAURA

Kordian zapomniał, że ma matkę, matkę wdowę.
Cóż to? Kordian brwi zmarszczył, chmurzy się, rumieni?

KORDIAN

Zapytaj się drzew, pani, dlaczego w jesieni,
Szronem dotknięte, noszą liście purpurowe?
To tajemnica szronu...

LAURA

Usiądźmy w alei.
Któż z nas pierwszy obaczy gwiazdę dobrze znaną?...

KORDIAN

Nie ujrzę jej, jeżeli to gwiazda nadziei!....

LAURA

A jeśli gwiazda wspomnień?

KORDIAN

O! dla mnie za rano
Na bladą gwiazdę wspomnień!...

LAURA

Gdzież gwiazda Kordiana?

Kordian wznosi oczy na twarz Laury i odwraca się

Jak się nazywa?

KORDIAN

Przyszłość.

LAURA

z uśmiechem

W której stronie nieba?

KORDIAN

O! nie wiem! nie wiem – jest to gwiazda obłąkana,
Co dnia ją trzeba tracić, co dnia szukać trzeba...

LAURA

Kordian ma piękną przyszłość, talenta, zdolności...

KORDIAN

Tak, gdy mię spalą męczarnie,
To będę świecił ludziom próchnem moich kości.
Talenta są to w ręku szalonych latarnie,
Ze światłem idą prosto topić się do rzeki.
Lepiej światło zagasić i zamknąć powieki,
Albo kupić rozsądku, zimnych wyobrażeń,
Zapłacić za ten towar całym skarbem marzeń...

LAURA

Jaki dziś Kordian gorzki?

Usiada na ławce darniowej – Kordian u nóg jej się kładzie i mówi patrząc na niebo

KORDIAN

Czarowna natura!
Jak koń Apokalipsy szara leci chmura,
Jesiennym gnana wiatrem; a w chmurze myśl gromu,
Omdlała zimnem, iskry wydobyć nie może;
Więc co ma w łonie gniewu, nie powie nikomu?
I przepłynie nad światem... Z gromem myśli złożę,
Niechaj płyną nad światem zimne i bez głosu...

zrywa kwiat – i obraca się z uśmiechem do Laury

Pani, weź tę gałązkę purpurową wrzосу,
Ale jej nie otrząsaj ze szronu brylanta...

zamyślony patrzy na niebo

Pani – patrz tam na niebo... oto duchy Danta.
Tam się na starym drzewie wicherzy szpaków stado,
Zaleciały przelotem i do snu się kładą,
Wiatr przez noc będzie liście zbijał – one prześnią
Noc całą, drzew ginących kołysane pieśnią;
Anioł przeczucia śpiącym wskaże lotu szlaki,
A gdy się zbudzą, drzewo powie: «Lećcie, ptaki!
Nie mam już dla was liści, jam się zestarzało
Przez noc, kiedyście spały...»

LAURA

Cóż stąd za nauka?...

KORDIAN

Cha! cha! nauka smutku, że drzewo nie spało,
A ptaki spały...

LAURA

Kordian, co przyszłości szuka,

Powinien spać jak ptaki...

KORDIAN

Gdzież anioł przeczucia?
Czy przyjdzie? poprowadzi? Więc myśli i czucia
Trzeba skąpcą przykładem na lata rozłożyć
I nigdy zmysłów w jednej nie utracić burzy.
Trzeba się dziś zwyciężyć, aby jutra dożyć.
Dziwna ciekawość życia prowadzi w podróży,
A za ciekawość trzeba nieszczęściami płacić
I nigdy zmysłów w jednej burzy nie utracić...

gwałtownie

Jam je utracił! Boże! zmiłuj się nade mną!

LAURA

Kordianie!...

Kordian milczy

Czas powracać, już wietrzno i ciemno...

KORDIAN

O pani! zostań jeszcze...

LAURA

Więc pan mi przyrzeka,
Że będzie spokojniejszy?

KORDIAN

z obłąkaniem

Tak...

LAURA

Przyszłość daleka,
Póki jesteśmy młodzi, wszystko jest przed nami...

KORDIAN

zamyślony, patrząc na niebo

Ciemny się błękit nieba wyświeca za mgłami,
Ach księżyc! patrz tam, pani! księżyc srebrny, pełny
Stanął i patrzy na nas, chmur srebrzyste welny
Spadły nań – leci, jakby wyrwał się z chmury;
Teraz go na pół gałąź rozcina spróchniała,
Teraz wśród czarnych liści krąg chowa ponury...
Pani! gdy kiedyś! kiedyś! twarz księżycy biała
Błyśnie wśród chmur lejących na jesiennym niebie;
Będiesz mój cień natrętny odpędzać od siebie.

po chwili

Bóg promień duszy wcielił w nieskończone twory,
Dusza się rozprysnęła na uczuć kolory,
Z których pięć wzięło zmysły cielesne za sługi,
Inne zagasty w nicość... ale jest świat drugi!
Tam z uczuć razem zlanych wstanie anioł biały,
Mniejszy może niż człowiek, atom, środek koła
Rozprysniętych promieni; ale jasny cały
I plam ludzkich nie będzie na sercu anioła.
Nieskończoności zmysłem dusza się pomnoży,
Bóg aniołowi oczy na przyszłość otworzy,
Aż przestanie zaglądać w ciemną wspomnień trumnę.
Bóg mu pod nogi światła wywróci kolumnę,
Po niej gwiazd miriady⁵⁴ zapali i słońca;
Anioł je przejrzy wzrokiem nadziei do końca
I do gwiazdy podobny będzie w przyszłość płynął...
O! duch mój chce się wyrwać! już pióra rozwinął.
Dusza z ust zapalonych leci w błękit nieba...

opuszcza ręce i z rozpaczą

Na jednego anioła dwóch dusz ziemskich trzeba!...

⁵⁴ *miriady* (z gr. *myriás, myriádos*) – mnóstwo, niezliczona liczba. [przypis edytorski]

LAURA

Źle, jeśli się pan będzie marzeniem zapalał,
Prawdziwie nie pojmuję, co mu jest?...

KORDIAN

ze wzdargą

Oszalał!...

Laura odchodzi ku drzwiom ogrodu, siada na koń... i odjeżdża z Grzegorzem. Kordian zostaje sam w ogrodzie nieruchomy

KORDIAN

sam

Światła nocy błyskają na nieba szafirze,
Myśl zbłąkana w błękitny niebieskie upadła,
Oto ją gwiazdy w kręgi porywają chyże
I kręcą, aż zmęczona, posepna, pobladła,
Powróci z tańcu niebios w nudne serce moje...
Czekam – nad otchłaniami niebieskimi stoję,
Zalękniony o myśli w gwiazd tonące wirze.
Gwiazdy! wy gdzieś lecicie jak żurawi stada!
Gwiazdy! polecę z wami po niebios szafirze!

dobywa pistoletu

Nabity – niechaj krzemień na żelazo pada...
Ból, chwila jedna, ciemno – potem jasność błysnie.
Lecz jeśli nie zaświeci nic?... i ból przemienie?
Jeśli się wszystko z chwilą boleści rozprysnie?
A potem ciemność... potem nawet ciemność ginie,
Nic – nic – i sobie nawet nie powiem samemu,
Że nic nie ma – i Boga nie zapytam, czemu
Nic nie ma?... Ha! więc będę zwyciężony niczem?...
Śmierć patrzy w oczy moje dwustronnym obliczem,
Jak niebo nad głowami i odbite w wodzie...
Prawda lub omamienie – lecz wybierać trudno,
Gdzie nie można zrozumieć...

przykłada broń do czoła

Nie... nie w tym ogrodzie.
Znajdę wśród lasów łąkę kwietną i odludną.

wychodzi z ogrodu

SCENA III

Noc. Laura sama w pokoju przy lampie

LAURA

Dotąd Kordian nie wrócił, jedynasta biła.
Natrętna niespokojność w serce się zakrada,
Gdybym też dziecię płochym szyderstwem zabiła?
Dmuchać w różę, co słońcem palona opada?
A jeśli jego serce z takich kruszców lane,
Że co na nim napiszę, przetrwa napisane
Na wieki wieków? Boże! jeśli jego oczy
Przywykną do ciemności i do łez? Co gorsza!
Jeśli miasto łez, w dzieciach zapalonych skorsza⁵⁵
Duma gorzkie uśmiechy na twarz mu wytłoczy?...

zamyśla się, potem bierze sztambuch i przewraca

Nudnymi grzecznościami zapisane karty,
Ten mię równa do kwiatu, ci do gwiazd – a czwarty
Do Dyjanny bogini – on sam jak bóg Apis
Zwierzęcą nosi głowę. – Ten kwiat chce rozkwitać...
Rysunek siostry mojej. – Ach! Kordiana napis;
Spojrzałam mimowolnie, muszę raz odczytać...

czyta wiersz Kordiana

O! przyplnę ja kiedyś we wspomnień łańcuchu,
Zatrzymam się... wspomnienia krokiem się nie ruszą...
Aż powiesz: «Natrętny duchu!
Ciężysz na duszy mojej twoją cichą duszą
Jak księżyc, mórz oczyma podnoszący ciemnie.
Jesteś wszędzie, koło mnie, nade mną i we mnie...»
Luba, jam koło ciebie i z tobą i w tobie...
Nie przychodzę wyrzucać ani przypominać,
Ani śmiem błogosławić, ani chcę przeklinać;
Przyśniło mi się tylko kilka pytań w grobie...
Słuchaj, niegdyś ze szczęściem brałaś zaręczyny,
Pokaż mi ów pierścień złoty;
Ha! szczeriał? szczeriał pierścień? – to nie z mojej winy!
Dlaczego na twarz włosów rozpuszczasz uploty?...
Spostrzegłem we włosów chmurze...

⁵⁵ skorszy – dziś popr.: bardziej skory; szybszy. [przypis edytorski]

Bladość twarzy i coś błyska!...
Może to blask w pereł sznurze?
Może światło brylanta? albo kornaliny?
Może rozgrane słońcem topazu ogniska?
Może to łzy? – ty płaczesz? – to nie z mojej winy!...
Mój aniele! mój aniele!
Kwiat ci niegdyś wieńczył głowę,
A było kwiatów tak wiele,
Że nim zwiędły, brałaś nowe.
Dlaczegoż dzisiaj w stroju zmianę widzę jawną?
Wszak kwiaty przeżyć burze musiały i spieki;
Prócz jednej bladej róży, która dawno! dawno!
Nie pomnę, z jakiej przyczyny,
Zwiędła na wieki...
Jeśli tak wszystkie zwiędły? – to nie z mojej winy!...

przestaje czytać

Słyszę tętent... to Kordian! – więc okno otworzę —
Nie, może bym za zbytnią troskliwość wydała...
Co nikt drzwi nie odmyka?

otwiera okno

Boże! wielki Boże!
Koń przeleciał bez jezdca... Co to jest? Drzę cała!

dzwoni, Panna pokojowa wchodzi

Gdzie Grzegorz?

PANNA

Nie wiem, pani, nie siadł do wieczerzy,
Widać było, bo dzbankiem z nami się nie dzielił
Jak Żyd płaszczem Chrystusa.

LAURA

Szukaj go! niech bieży!

GRZEGORZ

wchodząc

Nieszczęście! Oh nieszczęście! panicz się zastrzelił!...

AKT DRUGI. ROK 1828. WĘDROWIEC

James Park w Londynie – wieczór... Kordian siedzi pod drzewem – wokół łąki zielone – dalej sadzawka ocieniona drzewami, trzody – dokoła parku pałace i dwie wieże Westminsteru

KORDIAN

Wyspę łąk porzucono na pałaców stepy,
Uciekam tu opodal od wrącego gminu;
Lud woli pić dym węgla i zaglądać w sklepy;
A ten ogród, czarowna sielanka Londynu,
Jak ustęp złoty w nudnym ginie poemacie.
Ludzie! wy się tym drzewom przypatrywać macie
Jak cudom Boga obok cudów waszej ręki.
Drzewa nietknięte, rajskie zachowały wdzięki;
Nieraz mgły nadpłynione w kłęby czarne zwiną
I liściowym wachlarzem na miasto odwieją.
Po sadzawkach łabędzie rozżaglone płyną.
Ludzie piaskiem Paktolu⁵⁶ węże ścieżek sieją,
A łąki flamandzkiego aksamitu puchem.
Tam! miasto... Zegar ludzkim kręcący się ruchem,
A tu cisza – tu ludźmi nie kwitną ogrody,
Ale się po murawach wyperliły trzody...
Był wiek, żem ja w dziecinnych marzeniach budował

⁵⁶ *Paktol* a. *Paktolos* – rzeka w starożytnej Lidii (dziś Turcja), której piasek obfitował w złoto i srebro. [przypis edytorski]

Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.